

Miljoner Weyland umierałaję zapi-
sał cały swój majątek, wynoszący
milijon dolarów swojej pielęgniarce,
a jedynemu synowi adwokatowi tylko
zupilkę do krawatu. Syn okazał się
lepiej adwokatem, jak synem. Spo-
wodował rewizję testamentu ojca i
podebrał cały majątek.

•

Dalsze rokowania pomiędzy Rosją
Japonją dla zawarcia traktatu po-
tójowego zawisły od zgody Japonji
na opuszczenie północnej części Wy-

Urządź się tak abyś JUTRO O GODZINIE 4-ej PO POŁUDNIU

MÓGL
BYĆ
NA

PIKNIKU Piłsudczyków W BOHEMIAN GARDEN, ASTORIA, L. I.

Kronika miejscowa

Dziś — POGODA.

RUCH OKRĘTÓW

Odjad z New Yorku:
Piatek — Lutetów do Bremen.
Olympic do Southampton.
Sobota — George Washington do Bremen.
Adriatic do Liverpool.
Cameronia do Glasgow.
New Amsterdam do Rotterdamu.

Przyjazd okrętów do New Yorku

Geo. Washington z Bremen.
Piatek — Aquitania z Southampton.
Columbus z Bremen.
Pres. Wilson z Neapolu.
Resolute z Hamburga.
Sobota — Rochambeau z Havre.
Pres. Roosevelt z Bremen.
Deutschland z Hamburga.

Mała niespodzianka

Tysiące osób wyszły do Battery Parku na świeże powietrze. Na ulicy i w domu było duszno i parno.

Brak powietrza dawał się we znaki biednym nowojorczanom. Leżeli więc jak zarzynali cieleta na trawie i wdychali lekkie wietrzyki, który z morza wiał. Po całym dniu w rozpalonych węgelnach i drapaczach chmur i fabrykach! Wszyscy znużeni, ociężali, śpiący ze zmęczenia.

W jednym kącie parku przygrawiała muzyka.

Zycie przeciętne nie jest tak gorzkie. Jak się komu wydaje. Zresztą nie w New Yorku. W tem rozległ się krzyk, pędzi strzaly rewolwerów, zaczęła się gonitwa. W spokojnym znużonym Battery Park zwracało jak w uł. Co się stało!

Kobiety rzuciły się do ucieczki. Dzieci tuliły się do matek. Mężczyźni, zawsze gotowi do awantury, oczyma szukali uciekających. — Trzech trytyrów uciekło z urzędu celnego.

Zamknięto ich tam, gdyż przyjechali do New Yorku bez paszportów.

Pomimo, iż policja natychmiast wszczęła poszukiwania, udało się pięciu uciec. Trzej zaliczeni odwiezieni zostali na Ellis Island, skąd zostaną deportowani.

Do członków oddziału „Potęg” Nr. 34-ty Z. S. P.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich towarzyszy, iż posiadanie administr. Oddziału „Potęgi” odbędzie się w piątek, 6. 1-go sierpnia, punktualnie o godzinie 8 wieczór.

Z powodu bardzo ważnych spraw, jak głosowanie na sekretarza generalnego, na członków Komitetu Wykonawczego i nadzorem poprawek do konstytucji, wszyscy towarzysze powinni przybyć na posiedzenie, aby wypełnić obowiązki organizacyjni.

E. Kolman, sekretarz.

YONKERS, N. Y.

Posiedzenie Towarzystwa w sprawie Obchodu 10-letniej Rocznicy Legionów odbędzie się w niedzielę 3-go sierpnia w sali słowiańskich sokółków, 351 Neperhan ave. o godz. 2ej po południu. Towarzystwa zainteresowane obchodem proszone o przysłanie delegatów.

POLSKA KLASYCZNA SZKOŁA TANCÓW

P. Lani Nestor
POLSKI DGM NARODOWY
19-23 St. Mark Place
New York

Informacje i wprawy w tańsach: k. środy, piątki od godziny 8-11 wieczorem. — Lekcje całe lato.

OBRAZKI NOWOJORSKIE codziennie szkicuje WŁÓCZĘGA.

Od czasu do czasu, raz na tydzień, zgłasza się do mnie ob. Piłsudski, robotnik, piekarz z zakładu, obecnie bezdomny, nieszczerzy kaleka, trzęsący się cały, niedolny do pracy.

Zna go dobrze w Brooklynie. Waleś się tam, cierpliwie, spokojne widmo nędzy. Pomagają mu, jak mogą. Szczególnie w Domu Narodowym, gdzie kaci ciępy zawsze znajdują, nie odychają go. Ale...

Gdy bieda przycisnie, wyprawa się nasz Piłsudski do mnie. Wchodzi jak dobry, stary znajomy.

Mówimy do siebie bardzo. „Jak tam u Was obywatelu Piłsudski?”

„No nieźle, ale... Daję mu dolara (nigdy więcej), zęgamy się jak starzy przyjaciele i Piłsudski odchodzi.

Urzędniczy w bluzie już go zna, nawet z nim flirtują sympatycznie.

Wczoraj znów zawitał. Powtórzyła się scena przywitania i pożegnania.

Tym razem Piłsudski miał sekret dla mnie.

Zarumienił się i szepnął mi do ucha... „Żeby jakle ubranie, panie... bo taki obdarty.”

Obiecałem, że się postaram i poklepałem go po ramieniu. „I może jaka kieszka!” — mrugnął okiem.

„Będzie.”

Poszedł Piłsudski spokojnie do domu. Wie, że dostanie ubranie i kieszkę.

W jego imieniu do Was o to się zwracam...

Poszukajcie! Z pewnością znajdziecie coś odpowiedniego. Piłsudski nie chce się struci, ani elegancji być. Prosi o całe ubranie.

Ofiarowałem mu swoje ubranie. Niestety było za małe.

Proszę o nim nie zapomnieć. (Jeśli można to i krawat dołożyć. Ludzie dzisiaj więcej palą na krawat, niż na charakter).

Kreszę się z szacunkiem Józef Marchewka.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

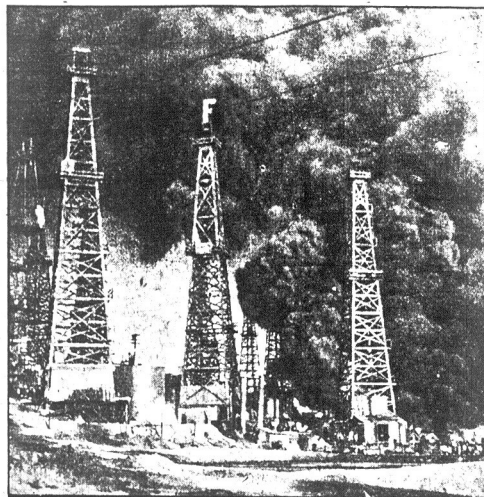
Jutro! ZABAWA Jutro!

KOMITETU IM. J. PIŁSUDSKIEGO

W SOBOTĘ 2 SIERPNIA

o godzinie 4-ej po południu
w „BOHEMIAN GARDEN”
WOOLSEY & FIRST AVE., W ASTORIA, L. I.
Do tańca przygrywać będzie dobór polski orkiestra
WSTĘP 50 CENTÓW OD OSOBY

DOJAZD: Z Grand Central wsiadź autobus, idący do Astoria i jechać do ostatniej stacji. — Z Greenpoint i Williamsburga, tramwaj idący do Long Island City, tam wsiadź na autobus do Astoria.
Z Pierwszej i Drugiej ave. brać Astoria górna kolej i jechać do końca linii...



Pożar zbiornika gazoliny Signal Hill, Cal. zniszczył tyle gazoliny, ile zużyłoby 50 samochodów do jazdy dookoła globu. Ile?

Z RADY OŚWIATOWEJ

Ob. Górzanski prezesem

Wczoraj odbyło się bardzo ważne posiedzenie Rady Oświatowej. Omawiano kwestię reorganizacji Szkoły Polskiej w New Yorku.

Delegaci zdają sobie obecnie sprawę z tego, że grozi nam wy nardowienie, ze wskutek ograniczenia imigracji, wskutek naturalnych wypągów amerykańskozimowania młodzieży. I wskutek bezwzględnej taktyki zatruwania dusz dziecięcych przez kler

Polska Szkoła z naszą języka polskiego musi młodzieży polskiej wpajać pojęcia o demokracji, miłości ojczyzny wolnej, do mę naradową i t. d.

Szkola polska jest więc najważniejszą placówką narodową na wychodźstwie, a postępową część społeczeństwa polskiego powinna skoncentrować wszystkie siły i szczerzy oświecić i kulturę polską tu na obczyźnie, o ile nie chcemy, aby nas przyszłe pokolenie szadziły.

Wobec tego, iż kwestia reorganizacji szkoły stała się alarmująca, postanowiono zwołać specjalne nadzwyczajne posiedzenie, celem omówienia reorganizacji Szkoły i Rady Oświatowej.

Obecną na zebraniu była ob. Czezoż z Warszawy, która przy szła w towarzyszywie ob. Ostrowskiej, kierowniczki Uniwersyte tu Ludowego w Jersey City.

Ob. Węgrzyński zgrynował przesława. Prezesem przy akłamacji obrano ob. J. Górzanskiego. Zarząd pozostał ten sam do reorganizacji. Posiedzenie bardzo sprzyścisze prowadziła ob. Wołnyńska.

Obecną na zebraniu była ob. Czezoż z Warszawy, która przy szła w towarzyszywie ob. Ostrowskiej, kierowniczki Uniwersyte tu Ludowego w Jersey City.

Ob. Węgrzyński zgrynował przesława. Prezesem przy akłamacji obrano ob. J. Górzanskiego. Zarząd pozostał ten sam do reorganizacji. Posiedzenie bardzo sprzyścisze prowadziła ob. Wołnyńska.

Ob. Węgrzyński zgrynował przesława. Prezesem przy akłamacji obrano ob. J. Górzanskiego. Zarząd pozostał ten sam do reorganizacji. Posiedzenie bardzo sprzyścisze prowadziła ob. Wołnyńska.

Ob. Węgrzyński zgrynował przesława. Prezesem przy akłamacji obrano ob. J. Górzanskiego. Zarząd pozostał ten sam do reorganizacji. Posiedzenie bardzo sprzyścisze prowadziła ob. Wołnyńska.

Ob. Węgrzyński zgrynował przesława. Prezesem przy akłamacji obrano ob. J. Górzanskiego. Zarząd pozostał ten sam do reorganizacji. Posiedzenie bardzo sprzyścisze prowadziła ob. Wołnyńska.

Ob. Węgrzyński zgrynował przesława. Prezesem przy akłamacji obrano ob. J. Górzanskiego. Zarząd pozostał ten sam do reorganizacji. Posiedzenie bardzo sprzyścisze prowadziła ob. Wołnyńska.

Ob. Węgrzyński zgrynował przesława. Prezesem przy akłamacji obrano ob. J. Górzanskiego. Zarząd pozostał ten sam do reorganizacji. Posiedzenie bardzo sprzyścisze prowadziła ob. Wołnyńska.

Ob. Węgrzyński zgrynował przesława. Prezesem przy akłamacji obrano ob. J. Górzanskiego. Zarząd pozostał ten sam do reorganizacji. Posiedzenie bardzo sprzyścisze prowadziła ob. Wołnyńska.

Ob. Węgrzyński zgrynował przesława. Prezesem przy akłamacji obrano ob. J. Górzanskiego. Zarząd pozostał ten sam do reorganizacji. Posiedzenie bardzo sprzyścisze prowadziła ob. Wołnyńska.

Ob. Węgrzyński zgrynował przesława. Prezesem przy akłamacji obrano ob. J. Górzanskiego. Zarząd pozostał ten sam do reorganizacji. Posiedzenie bardzo sprzyścisze prowadziła ob. Wołnyńska.

Ob. Węgrzyński zgrynował przesława. Prezesem przy akłamacji obrano ob. J. Górzanskiego. Zarząd pozostał ten sam do reorganizacji. Posiedzenie bardzo sprzyścisze prowadziła ob. Wołnyńska.

Dzieci na farmy

J. Marchewka 1
Z. Szwarc 2
RAZEM 937

NA SIEROTKI WILEŃSKIE

Z. Szwarc \$3.00

BACNOŚĆ CHŁOPCY!

Druga grupa chłopców pojedzie w niedzielę, dnia 3 sierpnia na dwutygodniowy pobyt do obozu wakacyjnego w camp Camelot, Southfield.

Następujący chłopcy mają się zgłosić w niedzielę o godzinie 9:30 przed południem do Domu Narodowego:

Kudzyński — 2
Baczyński — 2 (1)
Radzi — 2
Słonecki — 1
Tabor — 2
Maciborka — 1
Grochowski — 1

Uwaga: — Baczyński pojedzie tylko dwóch. Najmłodszy, liczący 6 lat nie może tym razem pojechać, ze względu na to, iż jest za mały. Pojedzie prawdopodobnie 7 sierpnia na farmę.

W DOMU NARODOWYM

Znowu grupa dzieci składająca się z 10 dziewcząt i dwóch chłopczyków pojechała wczoraj na farmę.

Dzieci przyszyły do Domu Narodowego zamysłone i zaciekałone, co też będzie.

Po otrzymaniu pomarańczy i zapoznanu się z towarzyszami podróży uspokoiły się i uśmiechnięte pogodnie.

Nie długo trwało, a ustawiono je w szeregi, każdemu dziecku przywiązano amaranową wstążeczkę dookoła ramienia — i matki jeszcze raz ucałowały swo je dzieci.

Po chwili grupa dzieci znikła na skrzype 3 Ave. — Trzecia grupa, pa polskich biednych dzieci.

Szczęśliwe one, że wyjeżdżają teraz z dużego New Yorku na łaskę i do lasu.

Szkoda tylko, że ofiarodawcy nie mogą być świadkami tej sceny, że nie widzą tych twarzączek.

WIEC PROSZĘ NIE ZAPOMNIEĆ — JUŻ JUTRO!

Zabawa na wolnym powietrzu, urządzona przez Komitet im. Józefa Piłsudskiego odbędzie się już

JUTRO

w sobotę, dnia 2-go sierpnia.

Narodą piękności dla najpiękniejszej pani.

Na ogólne ządanie i ze względu na groźbę bojkotowania pikniku, odbył się konkurs piękności dla mężczyzn.

Sędziami będą, panie... Na pikniku rozegrany będzie fant (wspaniała figura z zegarem) na dochód sierot po żołnierzach polskich w sierotcu Wileńskim im. Józefa Piłsudskiego.

Fant jest darem wczorzej. Specjalny komitet dociepniósł wyznaczyć nagrodę za NAJLEPSZY DOWCIP. — Powiechnie, tajne, równe i BEZPŁATNE glosowanie.

Przyjdź z rodziną i zapros sąsiadów.

STRAND

W tym tygodniu na ekranie ukaze się wspaniały dramat filmowy „The Single Wife”. Uwertura specjalnie — przygotowana przez dyrygenta Orkiestry Strand składa się z wyjątkowych oper L. Forza Del Destino jakoteż z Wiczożów Scylliskich.

ASPIRYNA

Wstrzegajcie się imitacji



Dopóki nie zobaczysz nazwy „Bayer” na paczce lub na tablecie nie otrzymujesz prawdziwego Bayer wyrobu, przepływanego przez lekarzy przez przeszło dwadzieścia lat i uznanego przez miliony, jako doskonały na:

Zazębienie Ból głowy
Ból zębów Lumbago
Ból uszu Reumatyzm
Neuralgia Ból wewnątrz
Przyjmując tabletki „Bayer” (Tabletki Aspiryny) każda cała paczka zawiera właściwie wskazówki. Wygodne pudełko z 12 tabletkami kosztuje kilka centów. Aptekarze również sprzedają fiaskoniki z 24 i 100 tabletkami. Aspiryna jest marką ochronną wyrobu Bayera Monocapitalesdeler Salesiencid.

CEKAWY I POZY- TECZNY ODCZYT

DOCHODZĄ nas od czasu do czasu wiadomości, iż Polacy wyzbawiają się za bezcen obligacji, czyli tak zwanych bondów polskimi polityczni dolarowe. Studolarowe bondy np. sprzedają po \$60 i mniej. Jest to stanowczo zły interes, gdyż bondy te dojdą wkrótce do nominalnej wartości, a więc należy ich trzymać, a nie wyzbywać się.

Skupowaniem bondów polskich zajęły się jednostki nie uczciwe, które, korzystając z niepomysłnych okoliczności, w jakich posiadacz bondów chwilowo może się znajdować, wyławiają te wartościowe papiery.

Innym terenem dla żerowiska różnych bogo-ojczyznich i patryjotycznych geszefiarzy jest spekulowanie na nadziej wychodzących odzyskaniu odczytu na temat „SPRAWA BONDÓW POLSKICH I LOKATY DOLARÓW W POLSCE”. Odczyt ten odbędzie się w poniedziałek, w Komitecie im. Józefa Piłsudskiego.

Sprawa bondów polskich i kwestia lokaty dolarów w Polsce stanowi dzisiaj zagadnienie na czasie wśród wychodźstwa. Nowy Świat, biorąc ten fakt pod uwagę, skorzystał z bytności w Ameryce redaktora i dożdek „REPUBLICAN” dr. Leszka Kirleina, znanego ekonomisty, i poprosił go o wyłożenie odczytu na temat „SPRAWA BONDÓW POLSKICH I LOKATY DOLARÓW W POLSCE”. Odczyt ten odbędzie się w poniedziałek, w Komitecie im. Józefa Piłsudskiego.

Kto przyjdzie na ten odczyt, ten dowie się, jak przedkondy polskie dojdą do nominalnej ceny? Czy sprzedaż obecnie tych bondów jest dobrym interesem? Jak stoi sprawa zamiany na złote dolarów wydanych do Polaków? Czy wychodźstwo może liczyć na temat ukłokowanych pieniędzy w Polsce?

Każdy rozsądny obywatel winien przyjąć na powyższy odczyt i wysłuchać uważnie wywodów fachowca, zamiast dawać ucho różnym geszefiarzom, którzy pod płaszczykiem troski o kieszonki wychodźstwa kieszonkę do reszty opłatają.

Wstęp na odczyt — jak wiecie — bezpłatny.

Przyjdźcie sami i przyprowadźcie ze sobą przyjaciół i znajomych. Zwróćcie uwagę na ogłoszenie na pierwszą stronę w niedzielnym i poniedziałkowym numerze Nowego Świata, ażeby nie zapomnieć o tym ciekawym i ważnym dla was odczycie.

NA OKRĘCIE PASAŻER- SKIM MINNEKAHA

Opowiadanie naszego reportera.

Nim opowiem o tem, co się na okręcie Minnekaha stało, muszę przypomnieć historyjke o bocianie, który w Polsce lato spędzał, a na zimę odlatywał do Egiptu.

Bocian po łacinie nazywa się ciconia. Właściciel domu, na którym bociek swoje gniazdo miał, nadożył bocianowi na nogę obrączkę z napisem haec ciconia ex Polonia (ten bocian z Polski). — Gdy po roku bocian wrócił z Egiptu, miał na nodze blaszkę z hieroglifami. Odcyfrowano tylko małe dziecko.

Gdy pożyty okręt Minnekaha spokojnie prui fale Oceanu, ukazał się nad nim olbrzymi bocian, który bardzo wesoło mrugał czarnym oczkiem. Kobiety ogładywały się na wszystkie strony, dziwiły się i odgadywały do kogo ten pasażer przyszedł. — Śmiano się i dowcipowano. Ze szpitala okrętowego wyszła pielęgniarka i doniosła półposępem „haec ciconia ex Polonia”. (Ten bocian z Polski) — Urodziła się bowiem przesłannica, zdrowa dziewczyna pani Katarzyna Siliwskiej, która do męża wraca z Polski.

Gratulowałem jej w chwili, gdy kaptur domagał się zartobliwie dopłaty do szyfarky.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

Młodzi Amerykanie

KTORZY rodzice nie pragną szczęścia dla swych dzieci? A co za sposobność ma każdy amerykański chłopiec i każda dziewczyna!

Dzieci Wolnego Kraju

NIE odmówcie im żadnej szansy. Nauczcie ich jak oszczędzać. Jak wydawać rozsądnie, aby coś zaoszczędzić.

DZIECI uczą się łatwo, gdy są młode. Nawyknięcia młodych lat pozostają na całe życie. Czy nie lepiej nauczyć ich rozsądnego oszczędzania? Otwórzcie dla nich konto oszczędnościowe w SAVINGS BANK.

SZYBKO nauczą się oceniać wartość pieniędzy i zainteresować się zwiększaniem oszczędności. Przekonajcie ich, że drobne sumy, zaoszczędzane każdego tygodnia i przechowane w SAVINGS BANK pomogą im, gdy ukończą szkołę, do rozpoczęcia kariery handlowej, albo do pokrycia kosztów wyższego wykształcenia.

Nie zaniedbujcie obowiązku wobec nich

BĘDĄ Wam wdzięczni za to i odplacą się niejednokrotnie.

Zacznijcie konto oszczędnościowe w Savings Bank dla dzieci

SAVINGS BANKS A'SS.
OF NEW YORK

GLEN COVE.

W najbliższą niedzielę, dnia 3 sierpnia r. b. odbędzie się Wiec Tow. Sokółów Polskich, gniazda 496, o godzinie 2 po południu, w sali Domu Narodowego, 10 Hendrick Ave.

Powieść Córka Tuśki

Gabrjela Zapolska

(Ciąg dalszy)

Znow gwizd, chrobot łańcuchów, wagony za-
kolywały się. Mundeł podbił jeszcze więcej, po-
chylił się ku swojemu, wyciągnął rękę. Oni instynk-
townie tulił się ku sobie. Taka zbita drobna gro-
madka.

I to dziecko gładkie.
To dziecko gładkie w świat.
Odbiega, odbiega, jakby na skrzydłach.
Kółko Zebrowskich pomknął ktoś.
— Lwinie!... — mówili głośnie.

Pokszeli dalej.
W szeregach łańcuchów pociągu, kraje powie-
trze subtelny brzęk ostróg.
I to dziecko gładkie w świat!
Jakby sen, tu jego biała twarz, namiętna
błona czoła, i jego wzniosła, kryształczyna
długa.

A tu tak głośnie „lwinie!”
I mus mus.
Pociąg podzi, maleje, ginie.
Już zapadł w przestrzeń, znacząca światła-
kami zielonych i czerwonych latek na lini.

Po nim jakby jeszcze jęczał jakiś głos.
Gromadka chwile stoł jeszcze na peronie.
Patrzył, już im zasłonił jasny mgła.
— Chodźmy! — mówił zębowski.

Na peronie pustka zupełna. W oddali jakiś
tragarże się kłóca. Zebrowski idł wolno ku wyj-
ściu. Są smutni, zgnębieni, przybici.

W uszach mała jak, która wkończyła jeszcze
po rzychnach, w oczach mała biała twarz dziecka
gnanego w świat, w sercu mała rozpacz i ból.
Wielki ból!

XV.

Trynek z dziennikarza Pity.
(Pita od kilku dni pisze po kryjomu dzien-
nikarce. Takie tu krótkie, wyrwane zapiski, bo
Pita nie ma kiedy i gdzie pisać swego dzien-
nikarce. Ale Pita musi choć przez kilka dni pi-
sać coś w tym rodzaju, bo jest to tak przywy-
żane do programu życia dorastających dzie-
ciąt, że inaczej być nie może. Tembardziej, że
na Pite spada grom i że ona musi wypowiedzieć
choć troszeczkę, co ją boli i dręczy.)

A dręczy ją bardzo.
Ot tak. —

14 kwietnia.

Doprawdy, to przecież straszne. To są rze-
czy nie do uwierzenia. Wstyd mi pisać. Ale mu-
szę. Dziennikarce powinien być prawdziwy, bo
inaczej nie ma białej wart. Gdy będą starsi, to
będę co pewien czas dziennikarce czytać. Mój Bo-
że! będę stara panna. To będzie smutne. Nie
pójdę zamąż. Nie. Wszystko się dla mnie skoń-
czyło. Ach! jakie to koronki. Jakże to okropne!
I zaczynam dziennikarce od takiego wypadku.
Jest różowy, morowcy, choć myślałam kupić nie-
biskwyt atłasowy. Ale myślałam, że będzie piasa
wóje różowy. Tymczasem co? Owine okropnie
Kurjer. Niech mi w oczy nie leże. Jutro opłazę
to, co się stało, bo dziś nie mam czasu i tylko
okruszynę naftę i lampkę. A potem, zdaje mi
się, że mamcia nie śpi.

15 kwietnia.

Długo w nocy płakałam. Dziś rano powin-
nam mieć oczy czerwone, ale wcale nie, tylko
się dziwnie świecą. Władka mówiła, że dia ko-
biety try, to jak rosa dla kwiatu. Już ja wo-
lałabym nie płakać... A teraz, to ciagle mi się chce
płakać. Takie z tem się kryje. Jak mi coś prze-
ci, co się stało, to płakałabym dzień i noc. Tak mi
się wszystko wyczuło. Z początku to było dla
mnie bardzo ciężko być z tą młot... ale później
się przyzwyczailam. A teraz, kiedy przebiegł
mnie jak w N. koch... to mi tak jest, jakby
mi ktoś coś wydarł, co było zupełnie moje i stra-
sanie drogie. Nie wiem, czy mi było nawet tak
smutno, kiedy Mundeł odjechał. Boże mój, co
ja piasę! przecież to brat, a to zupełnie coś in-
nego. A mój Boże! Mundeł mnie kochał! Tak, pe-
wnie, pewnie. Już dziś nie opiesz, co się stało.
Jutro. Ale jeżeli ty kara Boska...

16 kwietnia.

Nie mogłam pisać, bo było u nas trochę za-
mieszania. Edek już przedkładał, który zo-
stał ze świat, a już jakiś, więc Edek zachował
i była z tego awantura, bo on krzyzał, że umie-
ra, a nie chciał się przyznać, z czego. Dopiero
Władka wynalazła reszki płacka u niego za so-
fk. Mój Boże! ja wolałabym zachorować i um-
rzeć. Tylko ja to tak cichutko, żeby nikt nie
wiedział, dopiero, jakbym już leżała martwa, to
wtedy niechby się dowiedzieli. Chyba już wódę
nie martwiłabym się tak, jak teraz muszę się
martwić. Od dwóch dni widać, czy nie powie-
dział rodzicom, żeby mnie kierowali na zakonie-
cie trzeba mieć posada, a przynajmniej na jakąś
wyprawę. Wpłył miły znow kłopot, a tu wszyst-
ko podrożało, i młodo i młodo, i teraz Tarnawicz
kwestuje. Taką mam białą z sobą! Nie wiem sa-
na, co porząd! Zdać mi się chwila, że kiedy
prześlalę się k... to od tej pory i słodkie młodo
i wszystko takie smutne. A na dworze
jest nawet pogoda. I Marcysia przyniosła bu-
kieciek sazanek w piatek, jak kupowała warzyw-
ki i śmietankę. Wstawiam sazanek w wodę, ale
przebiegła ucałowała. Pachniały ziemią tak
ślicznie. I zaraz mi się płakać zaczęło i try mi
zaczęły gładem lecieć. Znow pomyślałam o tem,
co się stało i o tem, że dobrze byłoby (a może:
bo nie, nie wiem, ale to być coś przekradła),
gdym nie było żadnych martwił. Bo, jak je-
stem smutniejsza to zaraz jestem gorzej dla dru-
gich i tak zupełnie, jakby, zamiast serca, był we

mnie kamień. A jak mi dobrze, to ostatnio ko-
szulę bim oddala i wszystko bym zrobiła, żeby
dobrze innym było i żeby wszyscy byli szczęśliwi.
Przeżytałam ten ostatni ustep. Tak brzyd-
ko jakoś złozone. Cagle było. Ale nie poprawi-
ło. A potem czytałam jakiś powieść, takiego
znajomego piasa i tam także tak cagle było „by”.
Wiem, to może tak można, a przecież mój dzien-
nikarce nie do druk.

19 kwietnia.

Otworzyli okna, kit oblać. Edek i ja ob-
skrobywałam z ram, aby rzą... nie widział...
Właśnie siedzi przez dziedziniec. Nie spojrzałam.
Tylko Edek krzyzał: „Twoje ideal!” i zadiwilił
się, że ja się nie zarumieniam. Pocóż się mam
czerwienić, kiedy się już nie k...?

20 kwietnia.

Miałam dziś z Tarnawiczem serjo rozmowę.
Skonczył lekcję z Edkiem i już wychodził przez
jadalnię. Ja robiłam się edkiem przy oknie. Mam-
ci nie było, tylko Władka, ale ona poszła do Mar-
cysy. Wpłył Tarnawicz mnie się pytał, dlaczego ja
tak smutna? Powiedziałam mu, że to z tęsknoty
za Mundelem i zaraz się ogromnie przed sobą za-
wstydziałam, bo to było po części kłamstwo. Ale
on uwiertł, bo on nie jest przewrotny i musi
być bardzo poczciwy. I zaczął mówić, że Mundeł,
to wielka dusza i że on dotąd dla kraju i dla
społeczeństwa zrobi. Aż mi tu w pierś za-
brakło, jakem te słowa posłyszka, bo czytam to
często, ale tak się o tem nie mówi. I Tarnawicz
to mówił tak, jakby nie był uczniaki, ale już stary
człowiek. Ja zaraz mu chciałam powiedzieć, że
Mundeł mi mówił na wyjeździe, że raził mi,
ale potem się zmieniła i była taka inna. Tylko nie
wiedziałam, jak to gładko powiedzieć, a Tarna-
wicz mi się wydal bardzo serjo i bardzo powo-
ny. Wpłył tylko tak pomyślałam sobie, że: byłoby
dobrze, gdyby to można powiedzieć, że ja prze-
cież tak samo czuję, jak Mundeł i jestem do te-
go może nawet zdolna. Tarnawicz patrzył na mę-
ja robotę, a mnie czegoś było wstyd, że ja te
głupie gwizdki robię wtedy, gdy on — czemś
mądrzejszym ma być zajęty, i mimowolnie odłoży-
łam szysko. W oczach Tarnawicza to można do-
co czytać, prawie to, co on myśli. Mundeł to pa-
trył, ale nie mogłam zrozumieć, o co mu chodzi,
a Tarnawicz, to jakby miał swoje myśli wypisa-
ne. Ale on jest bardzo smutny i ja pomyślałam,
że może być, że ja się pytałam, dlaczego on
się nigdy tak nie uśmiecha. I spytałam się.

On się odziwił, i powiedział: „Dlaczego ja mam
się śmiać? Czy mnie to dobrze na świecie? Tak
mi domem złego, a potem, my to już nie do
śmiania. My takie smutne pokolenie!” On to
bardzo ładnie i tak poważnie powiedział, a potem
dodał: „Nikt z nas młodych nie umie się śmiać,
prawda? pamił się także nie śmieć!”

Prawda. Ale to smutno jest być tak cagle
smutnym. Może później kiedyś będzie wesołe. Ale
Tarnawicz mówił, że to jest smutek bezradziny
i że to już będzie tak cagle i jeszcze gorzej.

Dalej mówił, że my jesteśmy „aragimiczni
narodem”.

Jak się zastanowił, to on ma rację.
Jeszcze mi ciężko po takiej z nim rozmowie,
a przecież bardzo pragnę, aby z nim mówić. Tyl-
ko to bardzo rzadko nam się udaje, bo cagle jest
ktoś. A to są przecież takie rzeczy, o których moż-
na tylko mówić we dwoje.

25 kwietnia.

Nie mogę jakoś zrobić się, aby napisać to,
co mi się wydarzyło i dlaczego się prześlalam k...
Nawet teraz, odkąd Tarnawicz tak to ślicznie po-
wiedział o tym „aragimiczni narodem”, to już w
daje mi się tak takie okropne i nie takie straszne.
Bo to są przecież moje własne, drobne sprawy. I
tak mi się zdaje, że to jest wszystko w jakimś ko-
zo dzieło, w tym dziedzinie, po za zamkniętą
bramą. Wpłył Tarnawicz nie jest także znow ogro-
mne zamknięcie. A to tragiczność moja była,
jako kogoś, który przebiegł jest także z narodem
tragicznym, jest wiekzka jakąś i prawdziwie smu-
tna. Uczymy z tego powodu ujęć i pewnie zado-
wienie, że mogłam to zrozumieć. Mo mi wstyd
był przed samą sobą martwić się o to, co jest
stało.

27 kwietnia.

Naprawdę, im więcej nad tem wszystkimi
myślę, tem ta sprawa z Ket... wydaje mi się co-
raz brzydsza i zaczyna mnie przejmować wstrę-
tem. Za karę, że się w takim koch... muszę na-
pisać, jak było.

Otóż tak! W kuchni zrobił się krzyk. Mameł
nie było. Panna Władka leci do kuchni patrzeć,
co takiego. Ja za nią. Edek za mną. A tu we-
drzawili od sieni stoł Marcysia, trzyma się pod
koft, cała czerwona i wrzeszczy:

— A to ci się rozbiła... widział go!
— A przez drzwi otworzyła widę jego. Stoi w
palcie, zaciął się płak! Marcysia grozi:

— Młoc, diabłoci, psii... kr... — Musiałem
to napisać.

— Ale on tak powiedział!!! A ona:
— Ja zatkamam zlew? Ja?
— Ty!
— Widzieli go? tyka młoc... ołm... książce, co
psy wzię.

A on na to, jak się rozwrzeszczy.
— A ty taka, a owaka, a fion... a jeszcze
niezłazę i zamierza się. Ona mu się podsuwa, a
on: „Odejdź, bo cię lup!”

Już więcej pisać nawet nie będę, co było, bo
to strasznie ordynarne, trywialne. A taki się wy-
dawał dystyngowany, tak ślicznie chodził, tak się
kolywał, jak jaka osoba, bo smukły i wysoki...
(Ciąg dalszy nastąpi.)

PRASA WŁOSKA O ZDLAWIENIU WOLNOŚCI SŁOWA DRUKOWANEGO WE WŁOSZECH

W „Kurjerze Porannym” czy-
tamy:
„Nadeszły do Warszawy
dzienniki włoskie z komentarza-
mi w sprawie dekretu, dławiące-
go ostatecznie wolność prasy we
Włoszech. Pełne niehamowane-
go już oburzenia artykuły pra-
sy demokratycznej przyniosły
wielki zaszczyt niezależnej na-
rodowej opinii włoskiej, która z
bólem, zasługującym na jaknaj-
wyższą sympatię całego kultural-
nego świata, czuje się zmuszona
potępić swój rząd zarówno
za akt bezprawnego despotyzmu
wobec wewnętrznej wolności
życia wielkiego narodu idealów
wolności, jak i za cięz zadany
przez to „moralnemu” Włoch
wobec zagranicy. Odnosnie go-
sposu dzienników włoskich cytuję-
my w doświadczeniu tłumaczeniu.
Światowy organ włoskiego li-
beralizmu „Corriere della Sera”
pomniejsza swój artykuł pod ty-
tułem: „Dotyczyliśmy Obietnicy”.
Po przywołaniu uroczystych
przepraszek p. Mussoliniego
w sprawie „powrotu do norma-
lności” dziennik pisał: „Napr-
ężono organizację bojowników
frontu i rannych na froncie w
czasie wielkiej wojny domagają-
się powrotu do praworządności;
naprawdę domnieś słowa wy-
powiada bohaterów Del Croix we
Fiume i odobionego złotym mę-
dalem Pontio di San Sebastiano
w Rzymie. Powrotem do samo-
rządności jest publikacja w
„Gazecie Oficjalnej” rozporząd-
zenia, które już nie ogranicza,
lecz znosi postępu wolność pra-
sy i które wywołują z tym z po-
djęciem, który w parlamencie
gwałci głęboko i bezwzględnie
prawo zasadnicze, wnosząc na
jego miejsce samowolę, której
przykładu niepodobna znaleźć
w żadnym innym kraju cywiliz-
zowanym.”

Zamiast przyobiecanej nor-
malności mamy możliwe naj-
większe rozpętanie staru wyjąt-
kowego. I niechaj tak będzie.
Jutro, dla którego nie uda się
wymyślić rozporządzeń, należy

w każdym razie i za wszelką ce-
nę do zrównoważonej siły wol-
ności i prawa.”
Turynska „Stampa” pisał:
„Założenie kazań i wymusz-
nie milczenia będzie mogło tyl-
ko kazać przypuszczać ogółowi,
że istnieją okropne i potworne
tajemnice. Będzie mogło tyl-
ko rozpętać fantazję, wybory-
mię podjętą, wywołać niezado-
wolenie, zameł, wytworzyć
pole dla podburzeń i — co jest
punktem zasadniczym — upo-
ścić przypadek nie do przebycia
pomiędzy krajem i jego domina-
torem.”

Jako dla Włochów, zarówno
jak dla ludzi, jest dla nas na-
prawdę okropnie bolesne, że
zmuszani jesteśmy te rzeczy tu
pisać. Spoglądamy z prawdzi-
wym smutkiem na te drogę bez
wyjścia, w którą rząd pragnie
się zapędzić. — W drogę bez
wyjścia, która jest przedewszyst-
kiem niebezpieczna dla niego
samo, lecz która jest również
z innych względów niebezpiecz-
na dla kraju... Niech więc ci,
których to jest obowiązkiem, po-
myślą o odpowiedzialności, jak
hiora na siebie podają, a upo-
rą się na drodze katastrofalnej
dla pokoju, wolności i dobrego
imienia Włoch.”

Rzymska „Roma” w artykule
p. t. „Ostatni Cios” oświadcza:
„Dekret przeciwko wolności pra-
sy będzie musiał wywołać ol-
brzymie wrażenie zagranicą...
W czasie, gdy wolność tryum-
fuje w całym świecie cywiliz-
zowanym i nawet pokonywanym
młodym, dekret ten cofa Włochy,
i tylko Włochy same, o przeszło
pół wieku wstecz...”

Wreszcie rzymski „Il Mondo”
w artykule p. t. „Dziś Nawia-
mo Prawa i Historji” pisze:
„Dekret o prasie, poza swoim
ogromnym znaczeniem jako an-
tywolnościowego terroru, świadczy,
że faszyzm nie może tolerować,
aby mówiono o zbrodni i procesie.
Kraj sobie to zapamięta...
Później zniszczenie we Włoszech
wolności prasy będzie uznane

Columbia

Dzięki tym nowym Columbia rekordom
będziesz mogli zapomnieć
o upalach

Siedząc w tej gorącej wiosny
na werandzie, uprzedzając się
kibicem ciesząc się rekordami
rekordecy. Tu swawie tańce, komi-
ca, utwory i słodkie piosenki
ostreży Was tak przyjem-
ny wiejszy z nad morza.

Nowe rekordy na Sierpniu

Podobni Was do ślicznej komi-
kacji. Właściwie piosenki „Praga
Uta Praga” i „Nie, Nie, Ja Se-
nie Nie Chęć Sibi”, na rekordzie
z dnia 18 sierpnia 1924 r. w
Opa Winna i „Ostatnia Nocka”.
Chęć ładny kawałek do tańca,
idzie dzisiaj do dostawcy Columbia i kupuje
rekordecy. Wiele ten sibi za sobą. Jeśli dotychczas nie miał
jeszcze gramofonu kupuje ten nierzadki Nowy Columbia. Zapewno
znajdziecie jeden po czasie odpowiadający.

16.000 — 75 CENTOW.			
15023F	Praga Uta Praga. Nie, Nie, Ja Se- nie Nie Chęć Sibi. Ignacy Ulatowski	16017F	Problem je raz w północy. Manuel Arca, dźwięk Ignacy Ulatowski, komi- kacja
15024F	On, Nie Winler, Ona Winna. Ostatnia Nocka. Marek & Kalka, komi- kacja	16019F	Moje śliczne. Rebeki Słobianka, Jan Karłowicz, baryton
15025F	Nasza do Słob. Ostatnia Nocka. Kapela Polska	16014F	Wesoły nasz Wujaszek. Henryk Janowski, solo Władysław Rędkowski, solo na harmonij.
16021F	Główny. Bł. Tędy Złotych. Tadeusz Wroński, bary- ton	16015F	Ostatnia. Warszawski. Henryk Janowski, solo na harmonij.
16020F	Profesor & Białucha. W Szkole. Mikol & Pikoł, komi- kacja	16022F	Nowojelska Piosenka. Oj Nasz! — Piosenka. Mieczysław Kwartek „Warszawa”

Columbia Phonograph Company, Inc., New York

zagranicą jako jeszcze jeden do-
wód zwiększenia głośno sytuacji
wewnętrznej, która coraz bar-
dziej oddala się od praworząd-
ności przynosząc coraz większe
niebezpieczeństwo i naszego prestiżu.
Kraj żąda z tego rachunku od
rządu i od faszyzmu...”

Wiadomości z New Jersey

JERSEY CITY

Zabawa uliczna

Stow. Polsko-Amerykańskich
Obywateli, otrzymało powołenie
na urządzenie ulicznej za-
bawy lunczej, w dniach 11 do
13-go sierpnia, na bruku ulicy
Sussex, pomiędzy Warren i Wa-
shington ulicami. Dochód z za-
bawy tej przeznaczony na bowa-
wę własnego Klubu. Komitet za-
bawy składa się z następujących
osób: Dr. Brodzowski, Dr. Wat-
man, Walter Urbanski i Marcin
Faber.

Stracił przytomność

Konstanty Wrzotan, lat 31, z
pn. 174 — 11ej ulicy, padł nie-
przytomny, wskutek uderzenia
narodził ulicę Grove i Seventh
— wczoraj po południu. W szpi-
talni miejskiej Dr. Moore przy-
wrócił mu przytomność i odesłał
go potem do domu, wambu-
lansie szpitalnym.

Stracił żonę z pędzący automobilu

Anna Adamska z pn. 708 An-
gelique ul., West Hoboken, która
zjechała z automobilu jej me-
za, pędzącego ulicę 13-tą, w
niedzielną rano, znajduje się na-
dal w szpitali miejskim skła-
du na bruk ulicy. Adamska twierdzi,
że śledziła z auta idącego,
i że zjechała podczas kłótni. Pa-
damski obecnie na wolności, pod-
dąża kaucej, będzie stał przed
sędzią O'Driscoll'em, w piątek
rano, by odpowiedzieć na zarzu-
ty swej żony.

BAYONNE

Straż pilnuje petycji domaga- jących się usunięcia urzęd- ników miejskich

W obawie, że urzędnicy miej-
scy znajdujący się pod prze-
glądem publicznym, będą próbo-
wać wykręcać i zniekształcać prze-
jęte petycje podających prze-
ciwko nim.

WYSOKIE CENY PSZENICY POWODUJĄ PODWYŻKĘ CENY CHLEBA

Drobna podwyżka w cenie chleba, bułek i pizozwa wej-
dzie w życie w piątek 1-go sierpnia, jak zawiadamiają wła-
ściciele piekarni w Bayonne.

Powodem podwyżki jest wzrost cen pszenicy i innych
czynników w wyrobie chleba.

Decyzja ta zapadła na zebraniu właścicieli piekarni, które
się odbyło przedwczoraj wieczór w Behnen's Hall, przy
Broadway i 21 ul. Kilku mówców zaznaczyło, że dzisiaj nie
można operować, bez podniesienia cen, głównie z powodu po-
drożenia cen pszenicy.

WŁAŚCICIELE PIEKARNI W BAYONNE

wyborców w celu odwołania ich
z urzędów, Komisja Stow. Rent
Payers and Tax Payers Ass.,
postarała się o straż policyjną,
by papiero pilnowała dzień i
noc w ratuszu miejskim.
Dr. Daly, jeden z komitetu
Stowarzyszenia spędził całą noc
w Ratuszu miejskim. Dziś rano,
Jesse J. Feinberg zastąpił go, a-
by pełnić straż.

Przesłuch w sprawie podatku

Wczoraj rozpoczęły się prze-
słuchania członków Stow. Bayonne
Rent Payers and Tax Payers
Ass., którzy wystosowali pety-
cję, domagającą się usunięcia ur-
zędników miejskich i obniżenie
podatków realnościowych. Po-
wiatowa Izba Podatków wysłu-
chuje zażalenia w ratuszu miej-
skim, codziennie od godziny 10-
ej rano.

Szef policji, R. I. Batterby,
wydał wczoraj rozkaz, aby po-
licja aresztowała roznościeli
brozsur, ogłaszających pewne
lekarstwa patentowe. Twierdził
on, iż treść tych broszur jest
szkodliwa dla majolentich.

NEWARK

Polska aresztowana

Agenci policyjni aresztowa-
wali wczoraj, Ewę Grochowską,

czas jej nieobecności zabral jej
z powrotem wszystkie prezenta.
Wczoraj wyżej wymienieni de-
tektwy aresztowali go.

Baczność Kolezdy!

Posiedzenie północne „Klubu
Życia” odbędzie się na sal zwa-
żajnej dnia 10-go sierpnia br. o
godzinie punktualnie 8:15 wie-
czorem.

Sprawy nadzwyczajne ważne
są do rozstrzygnięcia jeszcze
dotychczas nie załatwione z po-
wodu nieodpowiedniego ucznia
kolegów na toż każdego się u-
prasa, które domu dobru Klubu
leży na sercu i każdy, który się
czuje sto-procentowo Klubow-
cem w każdym tego znaczeniu,
niech przybędzie.

Stanisław Nitkowski,
sekr. prot.

Koncert

W przyszły piątek wieczorem,
Kapela Newark „Philharmonic
Concert Band, urządza piąty
koncert w Branch Brook Parku,
o godzinie 8:15 wieczorem, pod
batutą dyrektora Carlisa D.
Bethel. Następujący program
będzie odegrany:

„The Star Spangled Banner”
„March Indiana D. Affair”
Suite „Rigard Jonathan”
„Down on the Farm”
Solista
Andante
„Way Down into the Swanee”
„River”
Ballet
„The Sleeping Beauty”
Soprano Solo
„To a Wild Rose”
„At an Old Trysting Place”
First Hungarian Rhapsody

Telefon Waverly 4311

Dr. Józef Michalski

Były Major-Lekarz Wojsk Polskich

14 Belmont Avenue

NEWARK, N. J.

Powyżej wymienione najnowsze COLUMBIA REKORDY można nabyć w największym POLSKIM SKLEPIE ZWIAZTOŚCI

A. LORCZAK

291 GRAND STREET

JERSEY CITY, N. J.

